

czy choćby tylko okres, lecz bierzmy się teraz do pracy zwrotnej, a „manią do epok“ zostawmy humorowi Dr. Konecznego.

Jeżeli ton naszych uwag nie jest odpowiedni, to wprost wyzywa nas do tego ton omawianego artykułu. Rzecz dziwna, że tak niedawno skończywszy uniwersytet Dr. Koneczny już przemawia do nas tak po ojcowsku, z takim dobrotliwym moralizowaniem i karceniem, jakby przez całą młodzież został powołany na kazalnicy. Dla Pana Doktora pożytecznym byłoby porównać swój artykuł z listem p. Mahrburga, który w tym numerze zamieszczamy. Może w ten sposób uniknąłby łatwiej smutnego losu psychiatrów zbyt przejmujących się leczonymi przez siebie maniami.

SPRAWOZDANIA I KRYTYKI.

Przyjaciół ludu: Na jałowym gruncie piśmiennictwa galicyjskiego, wraz z nadchodzącą wiosną, zeszła młoda roślina — nieznana do tej pory u nas. Wszyscy przodownicy społeczeństwa z niepokojem jej przypatrują się i rozmaicie wrożą jej dalszemu rozwojowi i wzrostowi. »Klimat galicyjski jej nie służy« mówią jedni; »egzotyczne rośliny u nas się nie udają« przestrzegają drudzy; »wyrzucić zagraniczny kłóś z naszych pocziwych miedz pszenicznych!« krzyczą rumiani ogrodnicy monopolizujący dla siebie kulturę pól narodowych.

Przez miłość ojczyzny! ucieszcie się zacni dziedziczy posiadacze monopolu gospodarki narodowej. Zejdźmy na chwilę na to niwy na których wy »starsza brać« tak dawno pracujecie nad wprowadzeniem postępowej i produktywniejszej gospodarki. Bądźcież na chwilę uczciwymi obserwatorami i przypatrzcie się owocom waszej długoletniej, wytrwałej, obywatelskiej pracy. Chciejcie na chwilę być uczciwymi słuchaczami i posłuchajcie szumu tych niw, na które tyle obywatelskiego potu waszego spłynęło. Co usłyszycie w tym szumie? Tylko jęki, narzekania i klątwy czarniawy ludowej. Co zobaczycie w tym mrowisku, zalegającym wasze pocziwe, staropolskie łany? Nędzne, odarte, fizycznie upadające tłumy paryasów, które z rodnego zagonu tyle tylko wydrzeć zdolają — że ani żyć z tem, ani umrzeć nie mogą. Posiadłość wiejska podtrzymując ich nędzny żywot tradycyjną misą ziemiaków, w tłacza im na zgarbione bary jarzmo podatków, ustaw drogowych i pcha do konkurencyjnej walki z wielką posiadłością a ndział w tej walce jest zawsze — ich klęską. Ich życie towarzyskie ogniskuje »świętość karczmę« — ich oświatę jest szkoła ludowa wysylająca z swych murów największy w Autryi procent analfabetów — ich wolność obywatelską, konstytucyjną jest ustawa wzbraniająca im rozporządzać majątkową nędzą nawet. Ich kamieniom u szyi jest tłumny proletaryat bezrolny, wynędzniały, ogłupiały z głodu, wieszający się u miast, które obdarzają go zarazą moralną i fizyczną — albo »szupasem« do wsi, gdzie na swe nieszczęścia rodził się, odsyłają. — Przyjrzyjcie się tej ponurej arenie ludowej, na której corocznie rozgrywa się tragedia zakończona głodową śmiercią kilkudziesięciu tysięcy gladyatorów — a może uwierzycie, żeście przez lat dwadzieścia kilka waszej pracy antonomicznej nic nie zrobili — boście zrobić nie nie mogli i nie chcieli. Może uwierzycie, że doli ludowej nie macie prawa i możliwości poprawić wy — że poprawić ją może i ma prawo tylko sam lud. Zejdźcie z rozpadających się już koturnów ojcostwa, i starzeństwa, pozwólcie ludowi radzić samemu nad sobą, — a przynajmniej wam uczciwość przynajmniej w abdykacji. Nie czekajcie aż bezbrzeżna niedola przegryzie pęta i słowiańskiej cierpliwości ludu — wspomnijcie na wielkocenne pogłoski z przed laty trzech, które przestraszonemu oczom waszym ukazywały runy Balfazara na ścianach waszych dworów i mieszkań.

Niech rośnie, niech się krzewi młoda roślina świadomości ludowej, zaszczerpiona świeżo przez »Przyjaciół ludu«. Wy jej wyrwać, ani zniszczyć nie potraficie; zbyt głęboko zapuściła już korzenie w niwie chłopskiej — a pielęgnowała ją nędza, skrapiając słonym potem chłopca. Ani też nie robcie z niej drzewa zakazanego owocu — bo ta sama nędza jest przemysłną Ewą i skusi Adamów miliony.

Z radością witac należy program nowego pisma dla pokładów chłopskich w polskiej części Galicji przeznaczanego. Wieje z niego myśl świeża, nie wprowadzona do tej pory w życie przez żadnego z powołanych i niepowołanych obrońców i miłośników ludu. Myśl świeża i praktyczna — tem praktyczniejsza że w społeczeństwie konstytucyjnym, da się legalnie urzeczywistnić. Zasadniczą tą myślą w programie jest wykazanie konieczności. »by lud jak najszerszy przyjmował udział w życiu publicznem«, dalej, »by najwybitniejsi przedstawiciele ludu wchodzili do Sejmu i Rady państwa i tam nad polepszeniem doli chłopskiej, a więc nad dobrem kraju czuwali i radzili«.

Rzecz stara jak świat, że klasy uprzywilejowane przemawiające i działające w imieniu »narodu«, z poza koła własnych interesów nigdy się nie wychylały. A zatem szedł wyzysk i krzywda owego »narodu« — gąszcz ludowej rolniczej i rzemieślniczej. Dziś, kiedy po świecie powiał duch konstytucyjny, rozrywający pęta indywidualności, jest już i czas po temu, aby ów istotny »naród« wystąpił samodzielnie i radził nad sobą sam — zwłaszcza, że nędza ogółu wzrosła do niebываłych (jak u nas) rozmiarów. Zarzuty ciskane przez ludzi, należących do klasy jeszcze dziś siłę i władzę gwałtem przytrzymujących w starzejacej dłoni. — jakoby lud był niezdolny do radzenia nad samym sobą, po większej części są bezpodstawne, dyktowane raczej złą wolą niż przekonaniem opartem na bezpośredniej obserwacji. Reprezentanci chłopscy w Sejmie i Radzie państwa nie rozumieją zapewne rozróżnień, sztucznych mów dotyczących skomplikowanych działań polityki, wyznaniowości i t. d. — doskonale jednak pojmą gdzie i jak bronić swych własnych interesów, przeciw czemu wystąpić a co poprzec im należy. Sejm zwłaszcza, obradujący w ich własnej mowie — jest pierwszą areną, gdzie przedstawiciele ludowi mogą wykształcić się na istotnych obrońców praw i interesów swej klasy, a więc narodu zorganizowane stronnictwo chłopskie w ciele samorządu może potęgniej wpłynąć na poprawę doli chłopskiej, na ekonomiczny i intelektualny rozwój kraju. Sam sobie — każdy radzi najlepiej.

Redakcyja »Przyjaciół ludu« obszerny artykuł poświęciła Janowi Orzechowskiemu, chłopcu ze wsi Łaz, wykazując jego działalność jaka posła z woli ludu do Rady państwa. Pesymistycznym przyjaciołom ludu polecamy przeczytanie tego artykułu dla rozproszenia ich pesymizmu. Treść artykułów dwu pierwszych numerów Przyjaciół ludu zawiera praktyczne rozwinięcie i wskazanie myśli programowych pisma. Rady dla chłopów jako wyborców — obywateli, krytyka ustaw dotyczących ludu rolnego, życiorysy rzeczywistych przyjaciół ludowych, dziejowa działalność chłopów polskich, i t. p. są treścią tych artykułów. Beletrystyczna część pisma, ilustrująca świat ludowy wierne, zasługuje na uwagę.

Redakcyja powinna zwrócić uwagę swoją na seminaria i wychodzących z nich nauczycieli szkół wiejskich, którzy o ile, że są pierwszymi apostołami świata wśród nas, wpływem swym i pracą mogą potęgniej przyczynić się do, urzeczywistnienia programu pisma. Od nich zależy najwięcej. Żałować także należy, że pismo nie może wychodzić w Krakowie, na gruncie czystopolskim, gdzie mogłoby bezpośrednio i lepiej oddziaływać, niż na Rusi. Należałoby także wystrzegać się wyrażań i zwrotów więcej skomplikowanych lub obcych — w piśmie dla chłopca; tem redakcyja grzeszy nieco.

Zwracamy się do czytelników »Ogniska« — zwłaszcza do kolegów z ludu pochodzących, aby »Przyjaciół ludu« moralnie i materialnie poparli. Młode pismo, dążące do tego, aby i ludowych robotników wprowadzić do arystokratycznego warsztatu autonomiczno-rządowego, wywoła przeciw sobie potężną koalicję klas wpływowych. Wesprzeć je powinni ci dla których jest wydaniem — i dać mu rzeczywistą podstawę. A do Was koledzy »ludu« zwracamy się dla tego — że wam najłatwiej trafić z takim pismem do wrót ludowych.

F. H. Nowicki.

»Časopis českého studentstva.« W artykule wstępnym redakcyja konstatuje fakt że w życiu akademickim w ostatnim pięcioleciu spoprzeć się daje upadek, który w ostatnich czasach do groźnych doszedł rozmiarów, że wskutek tego straconym może być dla życia i pracy narodowej cały szereg sił młodych, że obojętność na sprawy cywilizacyjne i narodowe szkodliwe skutki wywołuje wśród dorastającej inteligencji. Ponieważ czoska młodzież akademicka nie jest tak szczęśliwa, ażeby między nią zstępowali przodownicy narodu, ponieważ pozostawiają ją jej własnym siłom postanowiła więc sama do walki ze złem, do pracy nad sobą przystąpić. Przewodnią myślą tej pracy jest, przyłożyć się według sił do tego, ażeby młodzież akademicka podczas studiów swoich doszła do takiego rozwoju intelektualnego, zdobyła sobie taki zapas wiedzy nie tylko fachowej i ogólnej, ale i polityczno — narodowej, ażeby w przyszłości z pożytkiem w pracy narodowej udział wziąć mogła. Wytknąwszy sobie ten cel nie staje redakcyja po stronie żadnej partii studenckiej: